

OPTYMIZMEM
noworocznę an-
cie „Gazety
współczesnej” wypo-
niadają się mies-
nacy województw:
łódzkiego, łom-
yńskiego i suwa-
kiego
str. 1-3

PO SZCZEBŁACH
W GÓRĘ
modelu kariery
sze
rzy Kocharski
str. 3-5

admiła Chalecka-
łódzka
DWORZANINIE
YKOCIŃSKIM
Łukaszu Górnickim
str. 4

otoreportaż A. Ła-
nowy i G. Lorincze-
o
ŻABI UD,
ABI UD, ŻABIE
OOOLANO”
str. 5

OKONANIA
KULTURZE
str. 6

ELIETONY
Tomasza Jerki
Magazyniera
Andrzeja Koziary
Krzysztofa
Próchniewicza

ELAKS
str. 8

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 298 (8091) Białystok — Łomża — Suwałki, 31 grudnia 1976 r. — 1-2 stycznia 1977 r. Nakład 189.754 Cena 1 zł

Szczęśliwego
Nowego Roku
życzy
wszystkim
Czytelnikom
i Sympatykom
zespół
redakcyjny
„Gazety
Współczesnej”



WITAJ SIEDEMDZIESIĄTY SIÓDMY

Wszyscy żyjemy z pracy. Jeśli więc ktoś się zastanowi przez chwilę nad swoim życiem, gdy Nowy mijać się będzie ze Starym rokiem, będzie to po części REFLEKSJA O PRACY swojej, najbliższych, zespołu.

Kolektyw zwany w świecie POLSKA rzetelnie zapracował na sylwestrowy bal. Pod względem tempa i efektów rozwoju należała Polska roku 1976 do grona najlepszych. Niemal 12-procentowy wzrost produkcji przemysłowej, prawie 11-procentowy — funduszu spożywczo, około 8-procentowy — dochodu narodowego, to rezultaty, których wiele państw nam pozazdrości. Siedemdziesiąty szósty uznać więc trzeba za kolejny udany rok, zbliżający do osiągnięcia celów, które założyliśmy, jako społeczeństwo gospodarujące rozumnie, z perspektywą, na całe dziesięciolecie.

A przecież nikt w tej chwili osobistego bilansu ani w codziennych rozmowach nie zawaha się przed krytycznym wypunktowaniem istniejących braków. Kto obserwuje gospodarkę, patrząc tylko na sklepowe półki, wymieni natychmiast braki w zaopatrzeniu, czy niską jakość niektórych towarów. Rolnik wskaże na potrzebę większych dostaw pasz, materiałów budowlanych, nawozów, węgla. Ekonomista, przyjmując inny punkt widzenia, wymieni zbyt małą efektywność gospodarowania — w skali kombinatu i warsztatu — jako pierwszą usterkę w gospodarowaniu, powodującą przykre zjawiska na rynku. I wszyscy zgodzą się w jednym punkcie: jedynym sposobem rozwiązania

tych kłopotów, wynikających przecież z rozwoju a nie z zastój jest dalszy rozrost naszej ekonomiki.

Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych przyzwyczaiła wszystkich do rozwoju rekordowego, tak pod względem pomnażania dochodu narodowego, jak i dochodów ludności. Byłoby wręcz znakomicie, gdyby udało się to tempo utrzymać. Wówczas cele społeczne ustalone na rok 1980 dałoby się z pewnością osiągnąć wcześniej o rok — dwa lata.

Dość istotnie zmieniły się między narodowe warunki, w jakich działać musi polska gospodarka. Natura poskąpiła przychylności

Ciąg dalszy na str. 2

Przemysł lekki wykonał zadania 1976 roku

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Ministerstwo Przemysłu Lekkiego resort ten wykonał przed terminem roczne zadania NPSG w zakresie produkcji sprzedanej. W 1976 roku produkcja ta wzrosła o ponad 30 mld zł (tj. o 11,5 proc.) w porównaniu z 1975 r. Już 27 grudnia zrealizowany został roczny plan dostaw na rynek wewnętrzny. Otrzymał on dodatkowo towary za ponad 3 mld zł (w cenach detalicznych) w poszukiwanych asortymentach.

Na pomysłowe wyniki produkcyjno-ekonomiczne resortu wywarła poważny wpływ realizacja uchwały II i IV Plenum KC PZPR oraz duże zaangażowanie załóg setek przedsiębiorstw.

Informacja o wykonaniu przed terminem rocznych zadań przez przemysł lekki świadczy o dużych wysiłkach, podjętych w podległych mu zakładach, a zmierzających do poprawy trudnej sytuacji rynkowej.

S. Carrillo na wolności

MADRYT (PAP) — W czwartek ok. godz. 14 czasu warszawskiego sekretarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii Santiago Carrillo opuścił więzienie Carabanchel w Madrycie, odczynione witarianie przez zgromadzonych przed więzieniem ludzi. Wraz z nim zwolniono z więzienia siedmiu członków kierownictwa partii. Sąd madrycki zwolnił ich za kaucją.

Hiszpańska ultrapravicowa frankistowska i jej dziennik „El Alcázar” odpowiedział na ogłoszoną kampanię protestów przeciwko uwolnieniu sekretarza generalnego KP Hiszpanii wezwaniem do postawienia Santiago Carrillo przed sądem jako odpowiedzialnego za działalność hiszpańskich partyzantów w okresie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Jak twierdzi „El Alcázar”, pułkownik Antonio Suarez przedstawił sądowi dowody na przynależność do organizacji terrorystycznej, którą zginęli w akcjach przeciwko hiszpańskiej partyzantce lewicowej, zamierzają wystąpić z oskarżeniami prywatnymi przeciwko przywódcy KP Hiszpanii.

Dalsze opady śniegu i silne wiatry

KRAKÓW (PAP) — 30 bm. rano na całym obszarze Polski połączony występowały obfite opady śniegu i silne wiatry. Na drogach tworzą się zasypy śniegu. Pracuje ponad 400 drogowców oraz 300 służbów i gmin. Ze śniegiem walczą także kolejarze; na wszystkich stacjach i górkach rozrządowych pracują maszyny do odśnieżania.

W nocy 30 bm. wystąpiła gwałtowna nadzwyczajna śnieżna w śniegach. Nieustannie pada śnieg, tworząc zasypy śnieżne na drogach górskich, na których pracowało ponad 300 służbów i gmin. Ze śniegiem walczą także kolejarze; na wszystkich stacjach i górkach rozrządowych pracują maszyny do odśnieżania.

Zadymka sparałizowała ruch na szlakach i trasach turystycznych; wysoko w górach — na otwartych przestrzeniach — utworzyły się miejscami dwumetrowe zasypy śnieżne.

30 bm. rano we Wrocławiu termometry wskazywały minus 15 stopni C. (była to tegoroczna ałny najniższa temperatura).

Noworoczna ankieta „Gazety Współczesnej”

W Nowy Rok zawsze wchodzi się z nadzieją. Z wiarą, że będzie on lepszy od poprzedniego.

Dla nas, Polaków, przyszłość ta nie jest niewiadoma. Mamy ją zaplanowaną ambitnie na nadchodzący rok i lata kolejne.

Naszym celem pozostaje niezmiennie dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego, wyższa jakość pracy, a co za tym idzie systematyczna poprawa warunków życia narodu.

Z optymizmem

W chwili gdy piszemy te słowa do końca roku liczymy już godzinę i chociaż nastrój pracy, sylwestrowy, w zakładach pracy, przedsiębiorstwach i instytucjach całej Polski trwa wytężoną pracą. W wielkim narodowym wysiłku liczy się również trud ludzi pracy naszej ziemi, naszych trzech województw. Kończymy stary rok z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Wiele załóg pracuje już na poczet przyszłego roku.

Pierwszy rok bieżącej pięcioletki przyniósł nam również wiele nowych obiektów przemysłowych, takich jak nowoczesna Fabryka Mebli w Białymstoku. Wytwórnia Pasy w Łomży, Jedne z największych w Europie grajewskie „Płyty” znajdują się aktualnie w rozruchu, nowy oddział Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Wiele milionów złotych wydatkowaliśmy na modernizację hal produkcyjnych, wprowadzenie nowych linii technologicznych. Wymierne, płynące z tej operacji korzyści zaksiegujemy (i odczujemy) już w najbliższym czasie.

Wszystkie te dokonania cieszą i radują. Są to przecież owoce naszej wspólnej pracy. Stale jednak musimy nam towarzyszyć refleksja, że do zrobienia pozostało jeszcze niemało. Zapoczątkowane parę lat temu, białostockie przyspieszenie jest dyrektywą obowiązującą. Równanie kroku do najlepszych w kraju — to nasze wspólne zadanie na najbliższą przyszłość.

Wielkie rezerwy tkwią nadal w poprawie organizacji pracy, oszczędnej gospodarce surowcami i materiałami w dostosowaniu funkcjonowania przemysłu i rolnictwa do zmienionych warunków. Jakże stworzyć nowy poziom siły wytwórczej. Tworzenie tych nowych wartości służy coraz pełniejszemu zaspokajaniu społecznych potrzeb.

Nasza noworoczna ankieta, w której wypowiadają się mieszkańcy województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, przedstawia cele różnych zawodów i środowisk, pozwala na stwierdzenie, że wszystkich nas cechuje w tej mierze optymizm, wiara i nadzieja w przyszłość.

A oto trzy pytania, które zadaliśmy uczestnikom ankiety:

- Co cennego wniósł mijający rok 1976 do ogólnego dorobku? Czym zasłużył się ludziom?
- Co uznałbyś za najważniejsze wydarzenie mijającego roku w życiu twoim i twojego otoczenia (w pracy, w rodzinie)?
- Czego oczekujesz od nadchodzącego 1977 roku?

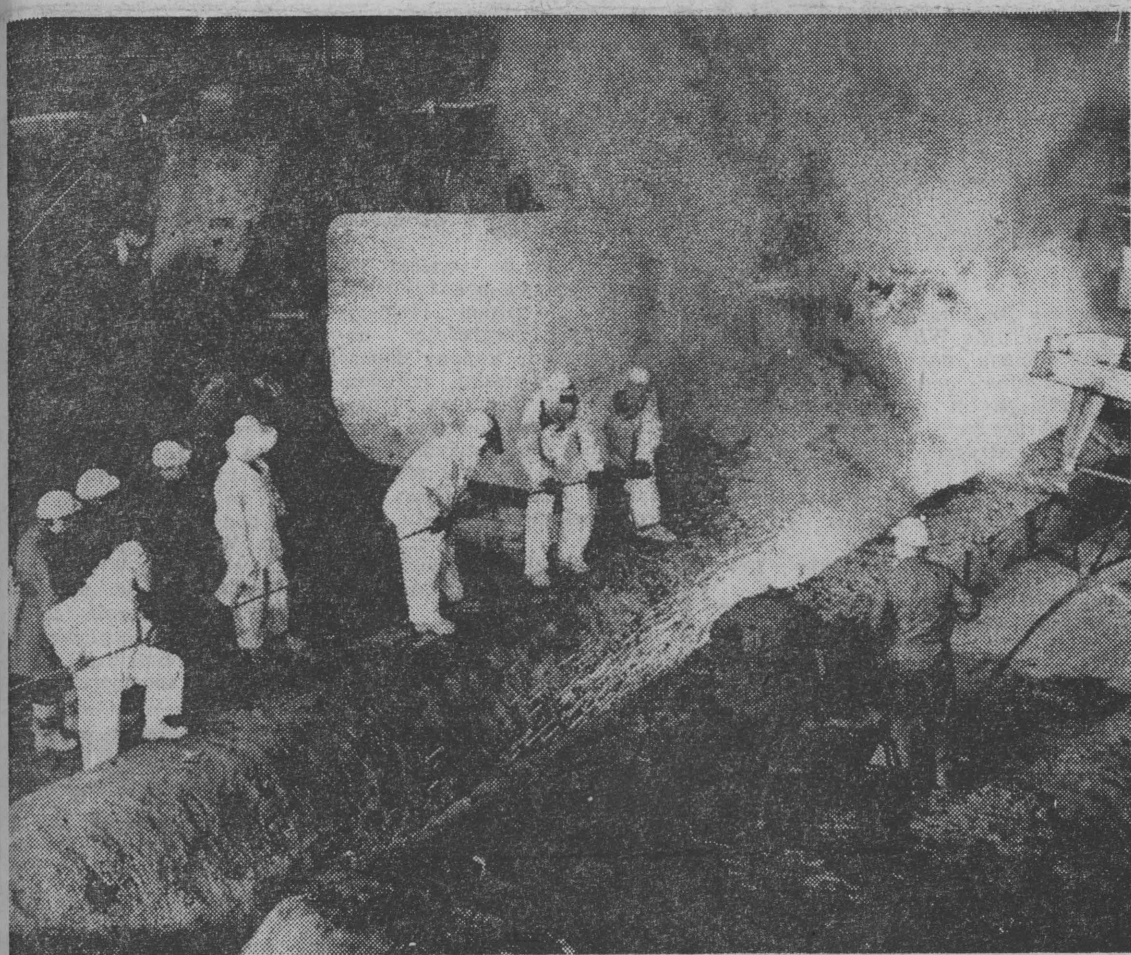
JAN KONOPKA — nauczyciel ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Nowogrodzie.

— Mijający rok wniósł wiele nowego w dziedzinie polityki wewnętrznej w naszym kraju. Zapadły ważne decyzje dla rolnictwa, przemysłu. Obradowało IV i V Plenum KC PZPR. Sejm uchwalił narodowy plan społeczno-gospodarczy na rok przyszły i do 1980 r. Decyzje podejmowane na najwyższym szczeblu dotyczyły spraw ludzkości najbliższych.

W mojej pracy byłem świadkiem wejścia w inną epokę. Rozpoczął się przygotowania do wprowadzenia powszechnej szkoły 10-letniej. Aby to przedsięwzięcie się powiodło, trzeba będzie zmienić formę i metody pracy, znacznie wzrosną wymagania zarówno wobec nauczycieli jak i uczniów.

Ciąg dalszy na str. 3

WYDARZENIA ROKU 1976



Ruszyła
HUTA KATOWICE
PAP — Zdjęcie

Samolotem z Sylwestra na... Sylwestra

Miedzy brzegami Oceanu Spokojnego, a zachodnimi granicami ZSRR odległość wynosi około 9 tysięcy kilometrów, a różnica czasu sięga 7 godzin. Jeszcze dalej na północny wschód, gdzie wzdłuż archipelagu Wysp Kurylek i potężnych masywów górskich Półwyspu Kamczackiego rozciąga się jedno z ogniw wulkanicznego pierścienia Pacyfiku, aż po Czukotkę i Cieśninę Beringa — dzień wstaje o parę godzin wcześniej. Stąd właśnie, z samego „kraju świata”, jak zwykliśmy nazywać te odległe rejony, rozpoczyna zawsze naszą coroczną wędrówkę Nowy Rok.

Najpierw strzelają wysoko w górę korki szampana w Anadyrze, Peweku i Pietropawłowsku Kamczackim, nieco później w Magadanie, jeszcze później — w Sachalińsku, Władywostoku, ussuryjskiej tajdze i Chabarowsku nad Amurem. Kiedy sylwestrowe szaleństwo na Dalekim Wschodzie osiąga swoje apogeum, mieszkańcy sąsiedniej Syberii dopiero zaczynają się gromadzić przy noworocznym choinkach.

A tymczasem — za Uralem, w europejskiej części ZSRR, podobnie jak i na południu w republikach Środkowej Azji nadchodzi zaledwie wieczór i do

sylwestrowych spotkań pozostaje sporo czasu.

TE „GŁUPIE”... KILKA TYS. KM

Na Dalekim Wschodzie i Syberii kielichy z szampanem podnosi się parokrotnie; zwykle tyle razy, ile regionów i stref czasowych reprezentują uczestnicy noworocznego uroczystości. Ostatni toast spełnia się wówczas, gdy z odbiorników radiowych lub telewizyjnych popłyną znajome dźwięki kremlofskich kurantów, obwieszczaając — w Moskwie godzinę 24-tą. We Władywostoku jest wtedy już 7 rano. Ci natomiast, którzy znajdują się w tej noc w podróży samolotowej, rozpoczętej np. wieczorem w Chabarowsku, mają jeszcze szansę — dzięki różnicy czasu działającej na ich korzyść — zdażyć na powtórzone sylwestra w Moskwie, Kijowie czy Mińsku. Lecący w odwrotnym kierunku są w innej z kolei sytuacji. Kiedy przybędą do miejsca przeznaczenia, powita ich pełnia pierwszego, styczniowego dnia. A może nawet już... wieczór...

Wszystkie te czasowe komplikacje wymagają od mieszkańców Związku Radzieckiego, zwłaszcza od tych, którzy wybierają się w daleką drogę, dokładnych obliczeń. Później pozostaje tylko dokonanie wyboru środka lokomocji.

Najczęściej wykorzystuje się komunikację lotniczą. Jej sieć jest znakomicie rozbudowana i zapewnia dotarcie do ponad trzech tysięcy miejscowości. Aby „przeskoczyć” z jednego krańca kraju na drugi potrzeba jedynie paru lub kilku godzin. Ciągna więc w ta zimowe dni do rodzinnych, dalekich domów i stron dziecięcych, setki tysięcy ludzi — ze wschodu na zachód, z północy na południe. Dla zamieszkałych poza polarnym kregiem, w Murmańsku, Kirovsku, Norylsku czy Bilibino, jak również dla tych, którzy pracują na Kamczatce, Sachalinie, w Jakucji i Syberii ładna to w zasadzie trudność. Mają dłuższe urlopy, bezpłatne przejazdy. Kto więc odmówi sobie przyjemności odwiedzenia najbliższych, nawet jeśli wchodzi w grę te „głupie”... kilka tysięcy kilometrów.

CZAS SATYSFAKCI I NOWYCH ZAMIERZEŃ

Dla społeczeństwa radzieckiego, dla wszystkich narodów tego wielkiego państwa, każdy nadchodzący Nowy Rok, stanowi czas refleksji nad dokonaniami minionych miesięcy, przebytych już drogą i zamierzeniami na przyszłość. W bilansie ubiegłorocznych osią-

nień jest wiele pozycji sprawiających mieszkańcom ZSRR szczególnie dużą satysfakcję. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim świetne rezultaty uzyskane w zbiorach zbóż i innych ziemiopłodów oraz wysokie tempo produkcji przemysłowej, znaczny rozmach budownictwa mieszkaniowego. Wyniki te wpłynęły niewątpliwie korzystnie na dalszy wzrost poziomu życia ludności.

Pierwszy rok bieżącej 5-latki, a zarazem pierwszy rok realizacji uchwały XXV Zjazdu KPZR napawa obywateli Kraju Rad zadowoleniem z dotychczasowego dorobku, pozwala myśleć z optymizmem o nadchodzących latach.

MICHAŁ SKALENAJDO

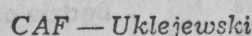
Bach — Chin, petardy i sadzenie drzewek

Dawniej wszędzie na świecie, i tak było na znacznych obszarach Azji, stosowano rachubę czasu opartą na cyklu obiegu księżyca wokół ziemi czyli „rok księżycowy”. Wietnam należy do

Ciąg dalszy na str. 3

Nowy Rok różne ma obyczaje

W Indiach zjawia się król Mahabali, w Japonii nazywa się „to” O-SHOGATSU, w Szwecji jest wówczas z reguły... niespokojnie. W wielkim Kraju Rad najpierw strzelają wtedy korki szampana na dalekiej Syberii, nad Oceanem Spokojnym, a dopiero w 7 godzin później Nowy Rok dociera do Moskwy. Właśnie o tym, i o zwyczajach z tym tradycjach i obyczajach mówią korespondencje dziennikarzy Polskiej Agencji Prasowej.

WSKRÓCIE

W kwestii formalnej

Spreżyna czasu

Jak ten czas leci. Jak okrutnie szybko. Już zaczynamy rok 1976 i już go kończymy. Już z kalendarza wyłania się następny i jakoś nie można przeczuć temu zadziwiał. Wbrew ludzkiej pragnieniu nasza staruszka Ziemia pynie sobie w przestworzach, ani szybciej ani wolniej; pynie jednostajnie, nie męczy się, nigdy nie dostaje krótkiego oddechu, nie przystaje na odpocznik. Ale ostatnio jakby przyspieszyła, jakby przeszła na wyższy bieg. Człowiek ten fakt konstataje i witając nowy rok musi już myśleć o następnym.

Gdzieś pięć lat temu, jakby wczoraj, wprowadziłem się do nowego bloku w otoczeniu zupełnie nowych sąsiadów. Z pierwszym słonecznym powiewem piaskownica zaczęła pękać w szwach. Było tak tłoczno jak w mrowisku, po kilka — zdawało się — tych mrowuszek na jedno ziarenko piasku. Teraz piaskownica opustoszała. Pokolenie tych mrowuszek stawiących sobie beztrudno baki rozciągające już równania życia z kilkoma niewiadomymi, a kopiący pilkę chłopcy już smagają, panie dzieje, cholewy do dziecięcej.

I tak mierzę sobie bieg czasu smianami w piaskownicy.

I coraz bardziej boję się patrzeć na piaskownicę. Bo a nuż niedługo zostaną tam dzieci tych dzieci, które w tej piaskownicy poznawały nasz ukochany świat.

Myśląc sobie tak i owaś o tym prostym fakcie, że czas tak szalenie szybko pynie i że jest najdoskonalszym mechanizmem w przyrodzie, przypomniałem sobie dzieciństwo. Chyba w końcu nie takie dalekie. Moja babcia miała taki bardzo osobliwy zegar. Ten zegar ugradował od parapu przez całe okno, a dalej — wgradował po ścianie. Był to zegar stworzony przez naturę i dany jej przez naturę w dniu urodzin. Stosowała go przez całe życie aż do śmierci. Jak promień słoneczny — powiedziałem w lipcu — zjawiał się na parapecie kilka godziną jedenastą z minutami. Stoiła na całym oknie — piętnasta z minutami. Stoiła na ścianie pod obrazem Matki Boskiej — siedemnasta. Stoiła na całym obrzeżu około osiemnastej. Zegar mechaniczny, nawet na bukach był luksusowy. Najbliższy znajdował się o półtora godziny drogi i był w posiadaniu dziecka, drugi w posiadaniu wójta. Zegar tamtego pokolenia nie tulerzeli, że czas straszliwie szybko ulecia. Im od piasku wiekowanego do piasku dożarowanego upływał ogromnie wielki, powolna rzeka czasu. Dzień był dla nich dłuższy, tydzień dłuższy. Żył sobie w tym czasie promienia słonecznego latami.

Dla nas, współczesnych, doba za krótka już o kilka godzin, miesiąc o kilka dni, a rok przynajmniej o jeden miesiąc. Żyjemy w pośpiechu, zawsze pod bilansem czasu. Ciągłe patrzeć na zegarek.

TOMASZ JERKO

Dlaczego nam ten czas tak leci?

Sprawa wydaje się zgola niepoznawalna. Czyżby bieg tego czasu od mechanizmu, którymi ten czas mierzymy? A może od gospodarki czasem? Doprawdy — li-cho wie.

Długo, bardzo długo ludzie mierzyli czas: czasomierzem z piaskiem, potem czasomierzem słonecznym, teraz mierzą czasomierzem mechanicznym. Czasomierz słoneczny jest już tylko ozdobą ludzkiego dążenia do postępu, a czasomierz z piaskiem służy co najwyżej niektórym gospodyniom do potrawiania jajek. Zdawoby się, że czasomierz mechaniczny przeżył wieki, również przeżyje nas i że żadna siła nie zdoła go wystrząść z świata. Ale człowiek i tu zaczął coś kombinować. Zaczął myśleć jak by go wyprężyć, jak by go zsezonizować. Zrobił jak sobie umyślił. Zmachał stano na czasomierz mechaniczny stał się faktem. Dział polska firma oferuje nam czasomierz elektroniczny, na kwaterkę serce, układy scalone, na impulsy, które są źródłem sygnałów, automatyczną regulację ze źródłem zasilania pochodzącego z baterijek.

Tak się zastanawiam i zaczynam się skłaniać do poglądu, że bieg czasu zależy od biegu postępu wokół nas, którego sprężyną jest sam człowiek. Pomyśleć tylko: ile to człowiek ostatnio odesłał różnych wspaniałości do wspomnień, do muzeów. Jak ta ekspedycja odbyła się diabelnie szybko. W jakim niesamowitym rytmie. Z jaką logiką i konsekwencją. Wczoraj odesłał do muzeum maszynę parową, ten pierwszy krzyk techniki — parowozu z roku 1825. Wczoraj odesłał do muzeum samolot śmigłowy, tego prawdziwego bohatera wojny sprzed trzydziestu lat. Dziś odesłał pociąg samolot odrzutowy, bo przechodzi — na razie na morzu — na silnik atomowy. Teraz robi co tylko w mocy jego umysłu i woli charakteru, żeby do muzeum odesłał swoje mięśnie, siłę swoich rąk i trupa w najgłębszym przekonaniu, że to mu się powiedzie, że siła rąk — ta bezcenna maszyna, tak sprawnie działająca przez całe tysiąclecia, staje się zbędna i można ją z powodzeniem zastąpić zautomatyzowanymi niewolnikami mechanicznymi posłusznymi bardziej niż własne ręce.

I tu chyba tkwi tajemnica coraz szybszego biegu czasu. Nie bierz się ona z naszych złudzeń, ale z realnych faktów wyznaczających bieg zachodzących wokół nas zmian. I zmian tak szybko zachodzących, że często jakby ponad głowami człowieka, w rzeczywistości zaś z jego woli. To nie Ziemia przyspiesza, to człowiek przyspiesza. Reszta jest tylko już nieubłagana konsekwencją.

TOMASZ JERKO



Współczesny rynek w Tykocinie. Jak wyglądał za czasów Łukasza Górnickiego?

Fot. Krzysztof Swiderski

★ JAK POSZUKIWAŁAM GROBU PISARZA? ★ KTO TU BYŁ PRZED MNĄ? ★ CO ROBIŁ NA ZAMKU GÓRNICKI? ★ KTO UJAWNIŁ PRAWDE O KREWKIM STAROŚCIE? ★ W KTÓRYM DWORZE PISAŁ SWE DZIEŁA? ★ KTO ZRAZIŁ SZLACHCICA ŻĘDZIANOWSKIEGO? ★ O CZYM SZUMIĄ LIPNICKIE DRZEWA?

W 1977 roku miały 450 rocznica urodzin ŁUKASZA GÓRNICKEGO (1527—1603), autora „Dworzania polskiego”, znakomitego renesansowego humanisty, który większość swego życia spędził na Podlasiu.

Oto fragment renesansowej ozdoby nagrobkowej z Tykocina (z czyjego pochodzi ona grobu?). Wmurowana w ścianę, zdobiciem bernardyńskim.

CO SIĘ STAŁO Z NAGROBKAMI?

Próżno by szukać śladów życia i działalności Łukasza Górnickiego w dzisiejszym Tykocinie i pobliskiej wsi Lipniki. Nic dziwnego, upłynęły już z górą cztery wieki, a więc i pamięć o nim poszła w zapomnienie. Wspomni go czasem działka szkolna przy okazji lektury obowiązkowej lub jakiś uczeń, pisząc rozprawę o czasach Odrodzenia. Nie ja pierwsza (i prawdopodobnie nie ostatnia) próbowałam penetrować okolicę — a nuż właśnie mnie się poszczęści — by do wiadomości z historii literatury dorzucić jeszcze „własnoręcznie” zdobyte.

Wiedziłam, że ŁUKASZ GÓRNICKI, zmarły 22 lipca 1603 roku, został pochowany w kościele tykocińskich bernardyńskich na jednej z wysp nad Narwią. Ba, ale kościół już dawno uległ ruinie, a szczątki w znacznej części rozbrane. Dziś na tym miejscu stoi kilka prywatnych domków i barak przedsięwzięcia melioracyjnego. Widać jeszcze tylko fragmenty fundamentów dawnej kościoła, a kilka starożytności mogły świadczyć, iż był to niegdyś cmentarz.

Pani Bronisława Święto-rzecka, lat 76, tykocińska z urodzenia, właścicielka jednego z domków, z okien którego widać stary cmentarz — nie pamięta mogiły Górnickiego. Widziała natomiast już niejednego, podobnego mnie, wędrownego poszukiwacza grobu pisarza Rene-sansu. Widziała też wielu

zwykłych wandalów (jak np. ostatniego lata), rozkopujących stare mogiły w poszukiwaniu — czego? — może skarbow?

Albo przecież w dwudziestych latach naszego stulecia chadzał tu sam Zygmunt Gloger i analizował pagórek porośnięty trawą i chwastami. Może był to grób pisarza?

Pan Ignacy Roszkowski — kustosz muzeum glogerowskiego w Tykocinie — twierdzi natomiast, że w okresie międzywojennym sam widział w tym miejscu czarną płytę nagrobkową z napisem: ŁUKASZ GÓRNICKI. Przypuszcza, że w okresie okupacji użył ją, podobnie jak część kamkowych fundamentów, na budowę drogi Tykocin—Knyshyn.

Inna wersja: grób Łukasza Górnickiego przeniesiono na drugą stronę Narwi, w miejsce gdzie powstał nowy klasztor bernardyński.

Tylko gdzie jest ten prawdziwy ślad? Kto rozwikła wiekową tajemnicę?

PISARZ CZY STAROSTA?

Dalej, za starym cmentarzem, po drugiej stronie drogi pną się czerwone ruiny tykocińskiego zamku. To pałata dawnej świetności. Stąd właśnie 18 lipca 1563 roku dedykował Górnicki dzieło swego życia — „Dworzania polskiego” swemu wieloletniemu protektorowi Zygmuntowi Augustowi. Król darzył go swą łaską, nobilitował, powierzył starostwo tykocińskie. Łukasz

Górnicki, herbu Ogończyk, był jednym z najbliższych królewskich powierników.

Cóż zatem robił na tykocińskim zamku? Zajmował się biblioteką i sprawował opiekę nad skarbcem królewskim. Tak go obowiązywały starosty pochłonięły, że na dalsze pisanie czasu już nie stało.

Jako starosta był bardzo obowiązkowy i rygorystyczny. Miał wcale twardą rękę i stał wyniki różnego rodzaju skargi jego podwładnych. Pisze o tym Ryszard Kraske w swojej „Tęce szperacza”: „... Górnicki wyrósł szybko na pana kilkunastu tysięcy ludzi, których miał prawo sądzić i godzić, którzy musieli dlań pracować, składać mu daniny, służyć do końca życia. Ba, nawet okoliczna szlachta szacunkowo podlegała władzy i sądom pana starosty.

Górnicki przeżył swego dobroczyńcę i protektora. Korzystając z obecności w Tykocinie Stefana Batorego, przebył doń chłopi z ułóstowa mazurskiego ze skargą na starostę. Komisarze królewscy... zajęli się sprawą wywyższając chłopów i naprawili zło, ale to załatwili jeden jedyny wypadek, gdy chłopom ze starostwa tykocińskiego udało się uzyskać

sprawiedliwość. A nie była to bynajmniej ani pierwsza tego rodzaju skarga, ani ostatnia.

Jak się bowiem okazało, cała wina Górnickiego polegała na... zbyt dośrodkowym przestrzeganiu królewskich rozporządzeń.

LIPNICKIE USTRONIE

Górnicki nie mieszkał na zamku w Tykocinie, lecz w odległym o 8 kilometrów folwarku Lipniki. Na zamku bywał, czuwał nad jego bezpieczeństwem, rozporządzał skarbem i dość liczna załoga, ale ognisko domowe stworzył na wsi. Mając pięćdziesiąt lat ożenił się z młodszą Barbarą Broniewską, która mu powiła ośmiu dzieci. Później nabył jeszcze włość Tokowisko. Z ramienia króla Stefana Batorego przeprowadzał wybory posłów na sejm na sejmikach w Brańsku i Drohiczynie.

W tymże lipnickim folwarku rozpoczął na nowo, po

drzewu i ciekawego w porze wiosennej, czego odcienie nasiliło przestrzegał to na pewno tolerancji możemy, że pierwszy twór lipnicki, którego starostę skłonił starosta w końcu XVI wieku do pobudowania dworu nowego, stał się symbolem nowego, siłami stum założeniem wieka XV.

„Dom wielki” nowy zbudowany był doorem tego samego typu, może tylko trochę obszerniejszym i wykwintniejszym. W środku był stół wielki, ławy, stoiki małe, pięć posłazów, przy nim komin i pulap wapnem pobielany. Cały dwór nowy pokryty był „dekami”. W pobliżu stał spiężer a pod nim piwnica. Stajnia wielka, muirowana. Od tej stajni, idąc ku urotom, jest łaźnia i druga stajnia muirowana. Obok czwartej z rzędu stajni sądek wstępnym i upodole ogród, co sięga do nim warzywa wszelkie ogrodnie.

W tym to domu, niedaleko tykocińskiego zamku, przeżywał Łukasz Górnicki chwile szczęścia i smutku. W 1587 roku obumierał go łona w dalszym ciągu — aż do jego śmierci — ciągnęły się skargi i pozwy sąsiedów. Jedną ze skarg z końca XVI wieku obwiniała Górnickiego o zadanie szlachcicowi Ze-

Dworzanie tykocińskie

Ludmiła Chalecka-Połocka

dwudziestu latach przerwy, swa pracę literacką. Ślad też datował niemal wszystkie swoje ważniejsze listy.

Było to ustronie dość wygodne. W zbiorach Zygmunt Glogera znajdował się oryginalny inwentarz dworu starościńskiego z Lipnik, sporządzonego w 1603 roku, zaraz po śmierci Górnickiego. Znany etnograf wykorzystał ów dokument w swojej „Encyklopedii staropolskiej”.

Oto co czytamy: „Był to Lipnikach dwa dwory. Pierwszy stary, zwany „domem wielkim” i drugi „dom wielki” nowo budowany”. W którym z nich mieszkał i pisał swe dzieła Górnicki, tego nie wiemy. Zapewne mieszkał w obu, tj. pierwszy w starym, a po zbudowaniu nowego, w nowym. Jeżeli zwatymy, że dawne domy drewniane trwały daleko dłużej niż dzisiejsze, do budowane były tylko te smolne staro-

dzianowskiemu ciężkich ran, które spowodowały zgon. Ale Górnicki zmarł przed wydanem wyroku.

Pociecnie miał natomiast pisarz z córek które dostąpił wyposażyl i wydal za mąż za nadnarwiankich ziemian. Dwaj synowie wybrali stan duchowny i dobrze się soisali, wydając pośmiertnie pozostałe w rekonisach ol-cowskie pisma.

Mineły stulecia. Dziś już tylko stare lipnickie drzewa szumią legendę o królewskim dworzanie — starości tykocińskim, bo one tylko pamiętają te zamierzchle czasy. Lipniki współczesne to niewielka, ale całkiem nowa, muirowana wieś.

WYDARZENIA ROKU 1976



Farmakolog z Krakowa prof. Ryszard Grylewski został współodkrywcą hormonu PHX, który zapobiega powstawaniu nowotworów wewnątrz-
tętnicznych.
CAF — Sochor



„TYKAJĄCA KOLEKCJA”

Ponad 150 zegarów liczy kolekcja Stanisława Murzyna z Zakopanego. Jej specjalnością są zegary ludowe z regionu Podhala, Spiska i Orawy. „Tykający” zbiór jest dumą jego właściciela, ale kolekcjoner gromadzi także białą broń i wiele innych staroci. Ta pasja zdecydowała o tym, że pan Murzyn był organizatorem dwóch „Targów staroci” w Zakopanem, z jego inicjatywą powstał również Tatrzański Klub Kolekcjonerów.

NA ZDJĘCIU: kolekcjoner i jego zegary.

CAF — Momot

Nowy Rok różne ma obyczaje

Ciąg dalszy ze str. 3

Z reguły — niespokojnie

W ksiązkach można znaleźć wiele interesujących opisów tradycyjnych obrządków witania Nowego Roku w Szwecji. Niestety... pozostają one już

jedynie w ksiązkach. Miliony Szwedów wita obecnie Nowy Rok gapiąc się w telewizję. Tysiące z nich bije w złość swoje żony — o czym świadczy rekordowa tego wieczoru liczba wezwań policji do konfliktów rodzinnych. Spokojni na ogół Szwedzi w noc noworoczną szczególnie rozrabiają. Jeszcze w latach sześćdziesiątych wybuchali w

centrum Sztokholmu regularne zamieszki uliczne, do których ścigano armatki wodne i policję konną.

Obecnie przedstawiono się na... zamachy bombowe, które stały się utraipieniem straży pożarnej i policji. W zeszłym roku np. bomba dymna sparażowała tuż po północy ruch metra na centralnej stacji Sztokholmu; powysadzano skrzynie z piaskiem i kilka samochodów, a w dzielnicy Stora Essinge tysiące szyb wyleciały od eksplozji bomby. Wybuchają oczywiście też pożary od ognia sztucznych, a policja ma wiele roboty z pijanymi, których wiek niestety stale się obniża. Sprawozdania z przebiegu nocy noworocznej w Szwecji przypominają — powiedzmy to szczerze — raczej dziwną kronikę masowych wypadków lub rozruchów.

TOMASZ WALAT

Bawi się całe miasto

Na Węgrzech w czasie nocy sylwestrowej i powitania Nowego Roku odbywają stare zwyczaje ludowe.

W niektórych rejonach wiejskich przetrwał obrządek wrzucania do studni jabłka, obowiązkowo czerwonego. Nie ręcza za skutek, ale podobno gwarantuje to muirowane zdrowie przez

cały rok... Natomiast powodzenie materialne zapewnią konsumpcja soczewicy. Kto im więcej zje, tym zasobniejszy będzie w nowym roku jego portfel. Innym „niezawodnym” sposobem zdobycia fortuny jest pociągnięcie za ogon prosiaka.

W czasie hucznych balów sylwestrowych, kiedy zegar wybijie północ, kucharze, owacyjnie witani przez biesiadujących towarzyszy, wnoszą na salę owego „przedstawiciela” trzody chlewnej i zaczyna się zabawa ale bynajmniej nie dla prosiaka. Każdy chce choć dotknąć się do zwierza, które przeraźliwie kwicząc wyrwa się z kucharzowi. Za pociągnięcie prosiaka za ogon inkasuje on co najmniej 20 forintów. I jak tu nie wierzyć, że prosiak nie przynosi pieniędzy...

Większość mieszkańców Budapesztu wita Nowy Rok na centralnych ulicach miasta. Wesoło to już na stale do tradycji naddunajskiej stolicy. W noc sylwestrową rozbawione tłumy dosłownie przelewają się śródmiejskimi bulwarami. Nieznajomi ludzie składają sobie nawzajem serdeczne życzenia „Dosiego roku” częstują się winem i obrzucają konfetti. Setki sprzedawców zachwala maseczki, papierowe przybrania głowy w formie fantastycznych kapeluszy, baloniki, gwizdki, piszczałki, trąbki itp. itd. Te karnawałowe akcesoria są masowo nabywane.

Rozlega się taka kakafoia dźwięków, iż człowiekowi wydaje się, że to wszystkie budapestzkie karetki pogotowia, wozy straży pożarnej i samochody milicyjne „na sygnale” wyruszyły jednocześnie do akcji. Stoją otworem wszystkie bistra, bary i kafejki. Ale nie widać zupełnie pijanych, choć Węgrzy za kolnier nie wylewają, a nawet zalicza się ich do „człowieków” europejskiej pod względem spożycia alkoholu. Budapeszt lubi, a ce najwazniejsze potrafi się bawić.

WOJCIECH STANKIEWICZ

Wizyta Mahabali

Dawno, dawno temu w krainie zwanej dziś Keralą, leżącej na południowym krańcu Indii, panował dobry król Mahabali. Rządził tak doskonale, że wzbudził tym zazdrość bogów i bogowie postanowili pozbyć się władcy, który zagrażał ich popularności. Hindusi bóg Wisnu pojawił się pewnego dnia przed Mahabaliem pod postacią brzydkiego karła Wamanę i poprosił, aby dano mu tyle ziemi, ile zdoła przeskoczyć za trzema susami. Niczego nie podejrzewający król przystał na to, a wtedy Wamana zaczął się powiększać i przybrał tak gigantyczne rozmiary, że za trzema skokami przebiegł całą ziemię. Król Mahabali musiał zejść w

podziemia, ale na pożegnanie wyprosił u bogów jedną łaskę: raz w roku mógł ze wracać na jeden dzień do Kerali, aby zobaczyć, jak wiedzie się jego ukochanemu ludowi.

W KERALI I GDZIE INDIJ

Dzień wizyty Mahabalego, tzw. Thiru Onam, jest do dziś święcony w Kerali jako Nowy Rok.

W wigilię Thiru Onamu przed wejściem do domostw keralskich wznoszą piramidy kwiatów na powitanie monarchy, zaś w sam dzień Nowego Roku dziewczęta wkładają białe spódniczki i kolorowe bluzki, wpięte kwiaty we włosy i tańczą na czerni „gościa”. Dorosli racza się potrawą gotowanych bananów i wymienianymi prezentami. Tego samego dnia narodził się członkowie tradycyjnej kasty wojowników, urządzają pojedynki na miecze, a na lagunach odbywają się wyścigi ogromnych i bardzo długich „dziu wezów”, w których zasiada stu wioślarzy.

Tak obchodzą Nowy Rok Hindusi Kerali, jednak święto to nie wypada 1 stycznia, lecz w końcu sierpnia lub na początku września. Również w pozostałej części Indii Nowy Rok obchodzą się kiedy indziej niż u nas — w pierwszym dniu hinduskiego miesiąca

WYDARZENIA ROKU 1976



Miniony rok był pierwszym rokiem bieżącej 5-latk, która w budownictwie mieszkaniowym zakłada wybudowanie 1 mln 575 tys. mieszkań — o 450 tys. mieszkań więcej niż w poprzedniej.

CAF — Rosiak

Po szczeblach w górę

Ciąg dalszy ze str. 3

szkolnych. I chociaż samo słowo kariera wpisaliśmy na indeks, chociaż wystrzegaliśmy się jak diabeł święconej wody, żeby nie popaść w kolizję z potrzebą propagowania nowych wzorców i postaw, to jednak życie szło swoim normalnym rytmem. Ludzie w Polsce robili kariery, a nie ręce składały do okłasków. I robią nadal.

Pamiętamy serial telewizyjny „Dyrektorzy”. Był on prawdziwy w każdej klatce, w każdym ujęciu, w każdym calu. W tym serialu przynajmniej dwóch ludzi robi kariery. Inżynier Stokłos i inżynier Gajda. Pierwszy — dziecko zapadłej wiosny, jaka dobrze znamy z przedwojennej Polski. Poprzez studia, pracę nad kształtowaniem własnej osobowości, charakteru dochodzi do stanowiska dyrektora zakładu. Drugi — syn robotarza, z wykształceniem technikiem, a teraz dyrektorem zakładu, gdzie ojciec za talerz zalewajki urabiał sobie ręce po łokcie. A ponieważ obaj byli młodzi, więc sądziliśmy, że obaj pójdą jeszcze wyżej i jeszcze wyżej. I wcale bym się nie zdziwił, gdyby w kolejnych odcinkach tego

serialu Stokłos i Gajda siedzieli już w fotelach ministerialnych.

Takich karier jak Stokłos i Gajda jest tysiące, jest setki tysięcy, albowiem sprawcą tych karier jest kariera Polski, zgłaszająca nieustannie od trzydziestu w górę lat zapotrzebowanie na ludzi z wiedzą, z umiejętnością przebiecia, z talentami — słowem, na ludzi z przymiotami umysłu, charakteru i ideowej siły. Zaczęli się ten wielki polski marsz do kariery zaraz po wojnie, natychmiast po rozpoczęciu się socjalistycznych procesów. I tak trwa do dziś, będąc dokumentem historycznych przeobrażeń. Na pierwszy ogień poszli robotarze, którzy już w 1945 obejmowali masowo ster odbudowywanych fabryk i którzy potem ucząc się szli wyżej i wyżej po szczeblach stanowisk. Małoż to my, dziennikarze, opisaliśmy takich karier? Z najlepszych chociażby górników wyrosła dzisiejsza kadra

kierownictwa przemysłu górniczego. Przykład z brzęgu: właśnie Bernard Bugdół, reaktor, a dziś dyrektor kopalni. Przykład drugi z brzęgu: robotnicy pracujący i uczący się jednocześnie, potem zdobywający stanowiska.

Prawda polska o polskich karierach jest jedna: tylko kraj stojący w miejscu, nie rozwijający się, kraj stagnacji nie tworzy warunków do kariery. A, jak wiadomo, Polska jest takiego kraju krańcowym przeciwieństwem.

Z tych względów trzeba i należy, zawsze i kiedy się tylko da mówić o karierach. Oczywiście, o karierach takich, które istnieją w życiu, dookoła nas na skalę masową, a nie o karierach z wydanymi podziałkami na pionowe i poziome i z próbami przeciwstawiania pionowych poziomom. Z prawdziwą karierą z reguły idzie stanowisko, pieniądze, prestiż społeczny oraz zawsze wzrost wymagań wobec siebie samego. Po prostu, żeby dziś kimś być trzeba dużo umieć, trzeba także mieć prestiż, ambicje i jeszcze inne przymioty. Na takie kariery Polska stawia, od takich karier zależy konsekwentny marsz do przodu.

JERZY KOCHAŃSKI

PRZYJĘCIE TOWARU

Fiakier! Turlaj się na Piekarską

1.

Dziwna prawidłowość. Dzieci, które przyszło na świat, mniej więcej w tym czasie, gdy szylid „Szeze” zastąpiono napisem „Zakład świadczy usługi dla ludności. Spółdzielnia Inwalidów imienia”, nie zna terminu „podzłowad buty”. Od biedry reperować można jeszcze telewizor, ale trzewiki? Buty po prostu się wyrzuca. No, w najlepszym wypadku reklamuje.

2.

Z innej beczki. Ja, stary koń, nie wiem jak zwać fachowca od naprawy telewizorów. No jasne, pan Miciuś. — Ale na sztyldzie w starym stylu? — Monter? — A tego od pralek! Od przewijania siłników?

Wielkowie zremontują swoje ulice. Jest Szewska, Kominiarska, Rymska, Garbarska (w Białymstoku garbarskie tradycje w Urzędzie Miejskim skreślono), Piekarska, Złotnicka, Kowalska (nie Kowalskiego!) nawet Zegarmistrzowska. A mnie się marzy Aleja Naprawczych Grzałek Elektrycznych, Zawlek Usługowców Polmoszytu. Prawda, że pięknie?

3.

Pannie Mani zlamal się jakiś szpindel w wózku dziecięcym. A jakże, wolno dziś pannie mieć własne pachole. Wózka sroperować nie wolno.

Takich usług, nie prowadzimy — orzeczone na Bojarach, Pieczurkach, Pietraszach i Bacieczkach. W tydzień zjeżdża panna Mania całe miasto. Nie prowadzi i już. Ułtował się nad losem nieszczęśliwego słuszar-amatora z bloku. W kątku majsterkowicza (w zaadaptowanej pralni) dorobił własnym przemysłem szpindel. Trzymaj.

4.

Na dawnej Piekarskiej unosiła się smakowita woń chleba, rogalików, obwarzanków, bułeczek (nie tądnych tam „wrocławianek” czy „warszawianek”) i chleba — pszennego, razowego. Co brama to piekarnia, to sklepik, to kramik przy niej. Brać, wybrać. Paluszki liść.

Na Złotnickiej dzisiejszych białogłów od wystaw wołami by nie odciągnął, choć wschodniego towaru akurat nie dobieży. Ta delikatna robota, ten szlif, te rozetki i romby, srebra patynowane. A burzyny! Pachniało konkurencją.

Na Garbarskiej kozuchów nawieszano skolko ugodno. Niczym w komisie na Chmielej po dwadzieścia patyków...

Takie to cechy były! I pomyślcie — średniowieczny wynalazek.

5.

— Co pan szanowny ma życzenie? — podchodzi do mnie wymuszkiem subiekta. Dziwny taki jakiś. Plany i szkice przede mną rozkłada na ladzie.

— To, proszę, Osiedle Piasta...

— A może tutaj, Osiedle Bema — rozpostarł kolejną plachtę.

— Mam jeszcze — Tysiąclecie, Sady, Przyjaźń, Przymocowanie...

— Sześciu papierem, kalką techniczną. Wszystkie rysunki i detale.

— Ma pan życzenie? — Subjekt błyska plaketką w kłapie. Nazwisko. Przed nazwiskiem literki w trzech grupkach „mgr inż. arch.”

— Targnęło mną. Świat sawtrował.

— Tak! Żeby wreszcie szlag trafił osiedlowe centra usługowe!

Zbudziłem się zany potem.

6.

Listonosz, pan Kazio, wędruje po osiedlowych centrach. Nie, nie, nie, świętą porcją „szczęścia, zdrowia”. Pies panny Mani nadwerżył mu trochę — ze przeproszeniem — spójnie. Artystycznego cerowania nie ma w pierzochach centrum, w drugim, w ósmym. Szybko Listonosz na ulicę Krawiecką. U nosi się nad dachami. Nie ma takiej — niestety — w grodzie nad Białą.

7.

— Jest propozycja, aby w naszym mieście zabezpieczyć w pełni dostawy wysoko asortymentowego pieczywa i galanterii cukierniczej. I — trzeba to podkreślić — w pełnym wymiarze godzin. Czyli od rozpoczęcia pracy placówek handlowych aż do ich zamknięcia. Konsument wchodzi, dajmy na to, o ósmej wieczorem i otrzymuje świeży chleb. Ot, co! Nazwiemy to chyba jakoś tak — Pałac Pieczywa.

(podłuchane, autentyczne)

8.

Ech, fiakier! Turlaj się na Piekarską.

MAGAZYNIER

* PS. Fiaków też już w Białymstoku nie ma.

Żabi ud, żabi ud, żabie koooolano

Aniela Łabanow

SKĄD SIĘ WZIĘŁA LIGAWKA? Starzy ludzie tak opowiadają: Pan Bóg zesłał z nieba anioła z trąbą, który ogłosił ludzom, że Panna Maryja syna porodzi. Ta trąba, na której grał anioł, to była właśnie ligawka. Ludzie nauczyli się ją robić i na tę pamiętkę grać.

Etnograficznie rzecz biorąc sprawa przedstawia się tak: ligawka jest jednym z najstarszych ludowych instrumentów pasterskich, znanych jeszcze w czasach prasłowiańskich.

Na Podhalu instrument ten nosi i nosi nazwę trombita, na Mazowszu i Podlasiu — ligawka, na Pomorzu — basia. Pasterzom instrument ten służył do celów sygnalowych. W XVII—XVIII w. gdy zanikała rójpolówka, a z nią wyprawianie bydła, na niższych ligawka traciła zasadność istnienia. Wtedy to właśnie nadano jej charakter obrzędowy.

Tradycyjnie bazia zgryzły bezpowrotnie, przetrwały trombity i

ligawki. W czasie okupacji grała ligawka była zabroniona. Okupanci uważali jej sygnały za szczyt partyzancki. Nie bez racji, w ten sposób ostrzegano się przed niebezpieczeństwem. Za posiadanie tego instrumentu groziła obóz zagłady.

A jednak ligawki przetrwały. Józef Tyimiński ze wsi Tymianki Skóry nauczył się grać, gdy był uczniem, od sąsiada, Stanisława Tyimińskiego. W spadku po nim otrzymał też instrument, którego powstanie znawcy oceniają na początek dwudziestego wieku. A Antoni Łempicki robi sam ligawki, ma już ich kilka. Nauczył się od niego tej sztuki Ryszard Dybowski z Ciechanowa. Chętnie zdradzają tajniki produkcji.

Na ligawkę najlepiej nadaje się stara sosna, taka, która rosła gdzieś na wzgórzu, o odpowiednio wygię-

tym kształcie. Pień drzewa przecina się na połowę, wybiera wnętrze dłutem i skrobakiem, potem skleja smolą czy woskiem, uszczelnia, okreca witań brzoową albo jałowcową, mogą też być metalowe pierścienie, zwane relikami.

Niegdys — jak podeszła zapiski etnograficzne, ligawki sporządzało się z drzewa olchowego. Najstarsze eksponaty muzealne są ze świerka, późniejsze — blaszane.

Jak się gra na ligawce? Ryszard Dybowski uczy:

— Melodia powinna być tak wygrywana:

babi ud

babi ud

babie koooolano

— Żabi ud — korygują słuchacze.

— Może być i żabi — przytakuje. A więc:

żabi ud

Ligawka jest długa i ciężka, ale drobna Tereska Łempicka doskonale sobie z nią radzi.

żabi ud
żabie koooolano.

Zart żartem, ale bardzo rzadko kto potrafi wykonać na ligawce coś więcej niż jedną, zasadniczą melodię, w takt której można śpiewać o żabiej kończyźnie. Uzasadnione jest to prostą budową instrumentu (ustnik i trąba), na dźwięk wpływ ma jedynie jego długość. Przy granu wykorzystuje się z reguły rezonans słupa powietrza studni. Przed granieniem ligawkę moczy się wodą i zostawia na mrozie, wtedy na gładkiej wewnątrz. W spokojny, mroźny dzień, dźwięki ligawki słychać nawet z odległości dziesięciu kilometrów.

Muzeum Im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowie, w trosce aby nie zaniknęły bezpowrotnie żywe jeszcze tradycje, ogłosiło w tym roku drugi już z kolei konkurs gry na ligawce. Dla obserwatorów niezapomniany był to konkurs. Wspaniała sceneria ciechanowieckiego skansenu (studni dopiero się buduje, wykorzystana będzie pewnie w kolejnym konkursie), oryginalne instrumenty o nieznanym dla wielu brzmieniu, i mała niespodzianka: drugie miejsce zdobyła Tereska Łempicka, drobna dwunastoletnia dziewczynka, która w czasie gry opierała musiała instrument o balustradę pałacowego tarasu. Ligawka jest bowiem długa i ciężka. Zwycięzca konkursu, podobnie jak w roku ubiegłym, został Józef Tyimiński, a trzecią nagrodę otrzymał Antoni Wysocki. Ojciec Tereski, Antoni Łempicki, również uczestnik konkursu, uhonorowany został za grę i wychowanie córki — wyróżnieniem. Nagroda specjalna stała się udziałem Ryszarda Dybowskiego, który prowadzi oryginalną kronikę konkursów. Rolę księgi pamiątkowej spełnia... ligawka.



O konkursach na ligawce Ryszard Dybowski prowadzi oryginalną kronikę pamiątkową.



Mistrz w grze na ligawce — Józef Tyimiński.

Fot. Gabor Lorinczy

O-shogatsu czyli o „nowym”

Wśród olbrzymiej rzeszy tutejszych bóstw jest jedno, któremu nigdy nie wystawiano świątyni. To Toshi-gama-sama, bóg Nowego Roku. Wierzone, że bardzo on lubi ładne drzewa, toteż każdego grudnia wieśniacy przynosili z gór dorodną sosnę, by wkopana w ogrodzie wabiła tego tak oczekiwanego gościa. Mielk więc Japończycy swoją choinkę, której symbol przetrwał po dziś dzień w postaci sosnowej gałęzi, zawieszanej w noc sylwestrową nad drzwiami domu. Toshi to także bliski krewny Świętego Mikołaja, gdy występuje pod nazwą Starożytnego Czerwca. W niektórych wsiach zachował się zwyczaj, że mężczyzna ubrany jak klasyczny pielgrzym, w kimonie i z koszem na głowie, skrywający oblicze, odwiedza dzieci, wręczając im prezenty: ryżowe ciastka, drobne pieniądze owinięte w barwne papierki i lakości.

BRACIA I SIOSTRY ZNÓW SIĘ POSTARZEJĄ

Bóg Nowego Roku ma też w zanadrzu inny podarek... wiek. Jeśli ma-

lec niegrzeczny, wtedy rodzice straszą go: Toshi nie przyniesie ci tym razem tego nowego roku i pozostaniesz w tyle za rówieśnikami. Jest to szczególnie dla tutejszych chłopów nie byle jaka groźba, gdyż w Japonii starzeństwo oznacza też przywileje. Nawet wśród rodzeństwa; gdy zwracając się do siebie, obowiązuje pełne szacunku akcentowanie: „Starszy bracie”, „Starsza siostrze”.

Wbrew rodzicielskim pogroźkom, nigdy jednak nie zdarzyło się, by ktoś prezenty „roku” został pozbawiony. To też gdy zegary i dzwony wybijały tu w sylwestra północ, a na kartce kalendarza pojawił się cyfra 1977, ponad 114 milionów Japończyków automatycznie, niezależnie od daty urodzin postarzej się o jeden rok.

Japończycy, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, wydają się młodszy niż są w rzeczywistości. Tajemnica tego — jak twierdzą znawcy — polega na sposobie odżywiania. Poiskli są tu częściej, ale nie obfite i niskokaloryczne. Co prawda, na co dzień tutejsza kuchnia powoli upodabnia się do europejskiej, ale w dni uroczyste, a szczególnie już w Nowy Rok królują tradycyjne jady. Ma ono i te zalety, że przygotowane jest na zapas i pałaszuje się je na zimno. Żadne tam mięso, majonezy, słodkie ciasta. Na sylwestrową kolację wodnista zupka (jedynie ciepłe damie),

w której pływają takie symbole szczęścia jak galaretki sojowa, grzybek, wodorost, suszona rybka. Później „soba”, czyli miska ciemnych grzybkowych klusek (bez okras) i... idzie się spać, by o świcie odbyć obowiązkową przechadzkę do którejś ze świątyni, otoczonych odpustowymi kramami pełnymi amuletów, maskotek, wiatraczków, latawców.

ŁAMANY OBYCZAJ

Wielu odbywa tę wędrowkę już o północy, żeby w Nowy Rok uczciwie pospać. Dawniej było to przywielecie główne kupców i rzemieślników, którzy do ostatniej chwili starego roku ślecieli nad rachunkami, zamykając bilanse. Dziś ogromna większość ludzi wybiera nocne wyprawy, bo i tak do dwunastej ogląda telewizyjny, sylwestrowy superprogram. Jest to gigantyczny konkurs, w którym biorą udział dwie drużyny: czerwona i biała. Złożone są one z najpopularniejszych rodzinnych piosenek i piosenkarzy.

Jeszcze przed trzema czy czterema laty, noworoczna trzydniówka — bo tyle dni trwają tu święta — oznaczała zupełną pustynię handlową. Ostatnio jednak ponownie interesy wciąż słabo idą, a niejedną kupiec spotyka Nowy Rok siedząc po uszy w długach, małe sklepiki chyłkiem uchylają drzwi. A

że z reguły na ich zapleczu mieści się mieszkalna izba, zawsze ktoś z rodziny dyżuruje, bo a nuż trafi się klient.

INTELEKTUalne ZABAWY

Co Japończycy robią 1, 2 i 3 stycznia? Przede wszystkim w dniach tych ubierają się niezwykle starannie. Panie przywdziałają w ciągu roku mało ozdobne kimono i u boku męża (zazwyczaj okazaj), który z dumą prowadzi wystrójzone pociechy, idą na przechadzkę i z życzeniami do krewnych i przyjaciół. Pojada się przysmak (wreszcie! — same, pięknie okraszone potrawy z lakt, rozmawia, plotkuje, wyciąga z rodzinnych łamów tradycje gry towarzyskie apokaliptów czy poematów).

Nie są one wcale łatwe, trzeba mieć spory zapas wiedzy, dobrą pamięć i szybki refleks, by do czytanych na głos fragmentów szybko dopasować jedną z kart rozłożonych na „tataci”, czyli matkach zastępujących w japońskim domu podłogę. Japończycy, niezależnie od tego ile sobie liczą lat, uwielbiają wszelkie tego typu i inne gromadne zabawy, które u nas uważa się za dziecięce. Bawi ich tutejsza odmiana „komórki do wynajęcia”, ciekawka, biegi w worku, wyścigi z jaskiem na łyce. Nikt tego nie uważa za infantylną, po prostu traktuje się to rozrywkę i jako znakomity relaks, tak bardzo potrzebny ludziom ogromnie ciężko i intensywnie pracującym przez cały rok.

Cena też wyśledek fizyczny. Ochoczo biorą udział w robieniu największego, noworocznego przysmaku tzn. „o-mochi”. Jest to rozgotowany ryż, który w drewnianych kadziach ubija się tak długo ciętkimi młotami, aż przekształci się w straszną ciagutkę. Z tej białej masy formuje się coś w rodzaju bochenków chleba, pięknie udekorowanych kolorowymi, papierowymi lub plastikowymi ozdobami. „O-mochi” kładzie się w domowej, ho-

norowej wnece obok bukietu kwiatów „ikebana” i oczywiście telewizora. W czasie noworocznych świąt ów zakalek rwie się na kawałki i z ogromną lubością żuje. Czy to dobre? Japończycy, a szczególnie starzy i dzieci, uwielbiają. Powiem jednak szczerze, że mnie trudno to przysmak i dostownie i w przenośli.

O SPEŁNIANIU SIĘ MARZEŃ

W Nowy Rok, czyli „O-shogatsu”, ludzie tu, jak wszędzie na świecie, wstępują z nadzieją, że będzie lepszy od tego, który minął. Proszą o szczęście różnymi żartobliwymi, magicznymi zaklęciami. Obiegają wróżbitów. Największym powodzeniem cieszą się ci, którzy do swej tajemnej wiedzy zaprzęgli najnowocześniejszą technikę: aparaty rejestrujące linie papilarne i minikomputery, które je odczytują, taśmy z perforowanymi przepowiedniami, elektryczne maszyny do pisania. Wzięciem cieszą się także świątynne automaty z kartkami informacyjnymi co przyniesie los. Jeśli nie obiecuje tego, czego się pragnie... „uniważnia się” je, zawieszając na gałęziach drzew.

Sądząc po tym, że wszystkie drzewa w przyswajalnych ogrodach pobielewo są niczym śniegiem owym nieuchylanymi wróżbami, ludzkie marzenia rzadko przystają do tego, co zapowiadają przepowiednie.

TADEUSZ RUBACH

Kilka spraw składa się na to, że 1976 rok zapisze się w annałach polskiej kultury jako rok ważny. Chodzi nie tyle o kulturę artystyczną, która zresztą odnotowała wiele godnych wydarzeń i pięknych sukcesów, lecz przede wszystkim o zespół spraw obejmujących upowszechnianie kultury w szerokim pojęciu tego słowa, utworzenie, kształtowanie i stosowanie nowych form działania w tej dziedzinie, bo też ulepszenie sposobów dotychczasowych.

Dokonania w kulturze

U podstaw tych lepszych jakościowo zmian w upowszechnianiu kultury znajduje się wprowadzony przed ponad półtora rokiem nowy podział administracyjny kraju i dwustopniowy system władzy terenowej. Mijający rok był więc praktycznie okresem pierwszej próby sprawdzania się tej ważnej reformy we wszystkich dziedzinach życia, a więc i w sferze kultury. W okresie tym ukształtowały się organizacyjne i okrzepły wydziały kultury i sztuki urzędów wojewódzkich — jednostek kierujących z ramienia władz państwowych rozwojem życia kulturalnego w województwach, odpowiedzialnych za prawidłowy podział środków na kulturę z niezbyt przeciętną racjonalnością, za to co robi dla wojewódzkiej kultury w zakresie nowych inwestycji, adaptacji, remontów itp. Cieszy zwłaszcza fakt, że w wielu wydziałach kultury i sztuki w nowych województwach utworzyły się lub tworzą zespoły młodych fachowców, a zarazem ludzi, dla których praca w kulturze to coś więcej niż zawód.

W podobny sposób, a może nawet wyżej, należy ocenić wojewódzkie domy kultury, które przecież w większości nowych województw startowały niemal znowelizowanym niż dawniej obszarze mogącej lepiej pełnić funkcje placówek wodzących i koordynujących działalność placówek upowszechniania kultury na terenie województwa.

Nieco słabszym ogniwem w sieci terenowych placówek kulturalnych jest część

GOK-ów, co wynika głównie z trudnych warunków lokalowych i braku kadr. Jednak i te placówki są coraz liczniejsze i coraz częściej prowadzą ożywioną działalność, podejmując ciekawe inicjatywy, są ogniskami pracy kulturalnej. Dzieje się tak zwłaszcza tam, gdzie GOK-om patronują przedsiębiorstwa gospodarki rolnej bądź organizacje spółdzielcze. Dobra praca GOK uwarunkowana jest przede wszystkim działaniem ludzi, oddanych kulturze, społecznikom.

Inna sprawa, która czyni mijający rok ważnym dla naszej kultury, to bibliotekarstwo. I w tej dziedzinie kształtowały się oraz ucieleśniały zmiany wynikające z nowych warunków organizacyjnych. Rozwinięła działalność wojewódzkie biblioteki publiczne, a za nimi to właśnie „Rok Bibliotek i Czytelni” ze zdwojoną energią pracowały biblioteki miejskie, gminne, związkowe itp. Dzięki licznym imprezom, ciekawym przedsięwzięciom propagandowym, a przede wszystkim dzięki bibliotekarzom sporo zrobiono dla upowszechniania książki.

Należy też podkreślić, że w 1976 r. zaczęły w pełni działać urzędy wojewódzkich konserwatorów zabytków, w niektórych województwach przystąpiono energicznie do prac mających na celu kompleksową ochronę obiektów zabytkowych. W wielu miastach, nie tylko wojewódzkich, zresztą, powstały salony i galerie BWA, odbyły się więcej niż kilkuset plenerów plastycznych.

Nowego kształtu zaczął nabierać w 1976 r. Program „Sojusz Świata Pracy z Kulturą i Sztuką”. Akces do udziału w jego realizacji

WYDARZENIA ROKU 1976

W święto lipcowe przyznano nagrody państwowe dla wybitnych twórców nauki, techniki, kultury i sztuki. W dziedzinie kultury jednym z laureatów został reżyser filmu „Noce i Dnie” Jerzy Antczak.

CAF — Rozmysłowicz



złożyło bowiem ponad 500 dalszych zakładów pracy wszystkich chyba branż gospodarki narodowej. Dzięki temu Program „Sojusz” wszedł z okresu prób i doświadczeń w nową fazę, stając się już dość powszechną formą uczestnictwa klasy robotniczej zwłaszcza w ośrodkach wielkoprzemysłowych w wspieraniu i rozwoju kultury, zbliżając ją do twórców do środowisk ludźmi pracy. Jednym z sukcesów „Sojuszu” jest to, że robotnicza kultura wychodzi coraz częściej poza mury fabryk, że staje się własnością całego społeczeństwa w danym środowisku. Świadczy o tym przykłady choćby Stalowej Woli, Mielska, Ursusa, „Cegielskiego” w Poznaniu, wielu kopalń i hut na Śląsku i w Zagłębiu, stoczni w Szczecinie i Gdańsku. Niezależnie od wspomnianych kilkuset zakładów akces do udziału w Programie „Sojusz” — nazwijmy to umownie „centralnym” — zgłaszają też załogi wielu zakładów mniejszych, tworząc samorządnie jakby programy wojewódzkie.

Nie sposób pominąć wielkiego przedsięwzięcia 1976 r., jakim był Przegląd Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek-Praca-Twórczość”, przedsięwzięcia, które objęło miliony ludzi, wyzwało wiele społecznej energii, ujawniło liczne talenty artystyczne i społecznie-komunistyczne. Można by przytoczyć wiele jeszcze przykładów świadczących o tym, że 1976 r. był dla upowszechniania polskiej kultury rokiem dobrym i ważnym nie tylko jako pewien okres, ale także dla lat, które nadchodzą. Bada one bowiem stanowiły kontynuację roku mijającego.

JULIAN PELC

Tekst powyższy to skrócona próba podsumowania dorobku polskiej kultury w mijającym roku. Warto pokusić się w naszych trzech województwach o dokonanie pewnych zestawień i porównań. Chyba i my mamy się czym pochwalić.

Warto obejrzeć

W KINACH

Nowy Rok witamy w białostockich kinach filmem katastroficznym, co bynajmniej nie znaczy, iż jest to omen fatalnej sytuacji naszej kinematografii. Z wytwórni filmowych dochodzą pokrzepiające wieści, na szczęście nie słychać o filmowaniu „Ordynata Michorowskiego”, szykuje się natomiast sporo interesujących premier polskich i zagranicznych. Tak więc rok przyszył przyniesie wiele ciekawych pozycji i pozwoli nam, od czasu do czasu, obcować z prawdziwą sztuką na srebrnym ekranie, czego Państwu i sobie życzę.

KINO „TON”

zaprasza na głośny dramat polityczny produkcji francusko-włosko-zachodnoniemieckiej „SEKSCJA SPECJALNA”, wyprodukowany przez MFF w Cannes w roku 1975. Reżyserem filmu jest znany twórca filmów politycznych — COSTA-GAVRAS, który tworzy „rekonstrukcje dramatyczne” faktów historycznych, obraz Costy-Gavrasa z dokumentalną precyzją odzwierciedla haniebną okrucieństwo historii Francji, mianowicie ukazuje działalność tzw. sekcji specjalnej złożonej z oportunistycznych sędziów francuskich, a powołanych na żądanie hitlerowców przez niemiecki rząd. Włchy do zwalczania ruchu oporu. Falszywy spokój sumienia, rasizm polityczny i społeczny, ślepoty, głupoty i podłość — ukazane są tu w pełnym świetle. Ale bez schematyzmu, jako że film wydatnie różni się od typowego filmu politycznego. Przed wszystkim pokazuje, jak ten operetkowy, odcięty od rzeczywistości światek Vichy odmalowany grubą kreską. Film uderza twardo i precyzyjnie. Zwiolowoci opowiadania odpowiada gra aktorów: gęsty krótki, szybki krok, podkreślający ten prawdziwy wysiłek, a czasem dla ogłoszenia prawa, wybrania ofiar, wysłania ich na śmierć lub uzyskania łaski.

KINO „SYRENA”

proponuje angielski obraz JACKA GOLDA, zrealizowany na motywach powieści „Przygody Robinsona Krusoe” — „PIĘTASZEK I ROBINSON”. Scenariusz ADRIANA MITCHELLA odwraca schemat powieści Robinsona i Bohatera czyny Piętaszka — ucznia pojętego, a zarazem istotę czystą moralnie i unikającą tę czystość. Na oczach widza możemy się rozrywką dwóch różnych postaci. Autorzy posługując się klasycznym tematem Defoea ledwie jako kanwa, dali nam doskonałą wariację na temat przygód Robinsona Krusoe. Powstała opowiadanka suchawa, przepojona gęstym traktat o cywilizacji, kolonializmie, rasizmie. Przywołany w szate rozrywki, operujący zjadliwym humorem, film ten przez cały czas, aż do nieoczekiwanego rozwiązania, trzyma w napięciu i zmusza do refleksji.

FILMOWY SYLWESTER

dla niezłomnych kinomanów, jak również tych, którzy nie wybierają się na sylwestrowe bale, proponujemy spędzenie ostatnich godzin starego roku przed ekranem. Kino „TON” przegłosowało na ten okazję nie lada atrakcję, a mianowicie głośny, nagrodzony tremą „Oscarami” amerykański film katastroficznym — „PŁONĄCY WIEŻOWIEC” reżysera JOHN A. GUILLERMINA. Jak wszystkie filmy tego rodzaju, „Płonący wieżowiec” jest majstersztykiem nowoczesnej techniki filmowej. Okazja obejrzenia pięknych zamożności aktorów. Występują m. in. STEVE McQUEEN, PAUL NEWMAN, FAYE DUNAWAY, FRED ASTAIRE i RICHARD CHAMBERLAIN. Jedyna projekcja odbędzie się dzisiaj o godz. 12.

DKF „GAG”

zaprasza w poniedziałek na godz. 17.30 do kina „ZWIAZKOWIEC” na pokazanie z francusko-włoskim dramatem kryminalnym „NIECH BESTIA ZDYCHA”, który reżyserował znany twórca (CLAUDE CHABROL, (bop)

W TELEWIZJI

„PANNA MĘŻATKA”

Teatr Komedi zaprasza w sylwestrowy wieczór na sztukę pt. „PANNA MĘŻATKA” Józefa Korzeniowskiego, którą reżyserował TADEUSZ ALEKSANDROWICZ.

Piękna panna Cecylia przyjeżdża do Warszawy, aby skłonić do oświadczenia ukochanego, lecz niezdecydowanego Adolfa... Co dalej? Zobaczymy.

W roli Cecylii — EWA BOROWIK, Adolfa — IGNACY GOGOLEWSKI. (31.XII, godz. 20.25, II)

„DAMSKI GANG”

Piękne, młode kobiety (grają: Elke Sommer, Sylvie Kestel, Suzanne Leigh) założyły damski gang. Co więcej, bardzo poważnie traktują swoje role i wplatają w nie absurdałowe sytuacje. Za sprawą komedia satyryczna z 1967 roku, zrealizowana przez RALPHA THOMASA, rozgrywa się w plenerach włoskiej Rivieri. (31 grudnia, godz. 21.30, pr. I)

SYLWESTER Z TVP

Tym, który w domowym zaciszu śledzi Starsy Rok, TVP przygotowuje wiele atrakcyjnych programów: zaproszenie do muzyki tańca, sławne przeboje w wykonaniu gwiazd światowej sławy, szampańsko-bałowa „ALLWIZJE”, zabawne piosenki ANŻELE ROŚNIEJ, zabawa z udziałem IRENY JAROCKIEJ, występ Teatru Muzycznego z Gdyni i Teatru na Targówku, itd.

SYLWESTROWE FILMY

W sylwestrowe popołudnie wyświetlana zostanie radziecka komedia obyczajowa „JAK TO W RODZINIE”, której akcja toczy się w wieżach i noc poprzedzającą Nowy Rok. Film reżyserował BORIS NIEBREGOW, a główna rolę odgrywa LUDMILA CELIKOWSKA. Z kolei na małym ekranie pojawi się „BYN SPANNAKUSA” w reżyserii SERGIO CORBUCCIO — opowieść o potoku siennego przywódcy buntu niewolników w czasach rzymskich. W roli tytułowej wystąpi STEVE REEVES.

Wieczorem, po dienniku — francuska komedia kryminalna „FACHOWIEC Z CARACAS” — pojechał nigdy w Polsce nie wyświetlana z JEAN GIBIN i MARTINE CAROL w rolach głównych. Ostatnia pozycja sylwestrowego wieczoru będzie film pt. „JAJKO” według znanej także w Polsce sztuki FELICJANA MARCEAU. Film reżyserował JEAN HERMAN, a także ujmującą i tw. parafrazę w humorze i pewną dozę pikantierii — w opowieści o perypetiach młodego żonkosia.

„ELZA Z AFRYKAŃSKIEGO BUSZU”

Znana księżka pani JOY ADAMSON stanowiąca kanwę tego angielskiego filmu przygodowego, opowiadającego autentyczną historię osiedlenia wiewcy przez żyłca w Kenii rodziny Adamsonów. Film zrealizowany został w okolicach słynnego parku narodowego Serengeti i występuje w nim aż 16 lwów. W 1966 roku film otrzymał dwa „Oscary” — za muzykę i piosenkę. (1 stycznia, godz. 14.00, pr. II)

TEATR KOMEDI

„CIOTKA KAROLA” — to klasyczna farsa BRANDONA THOMASA, wytworzonego niemal stu lat temu w latach wojny. Rzecz dzieje się w końcu XIX wieku w Oxfordzie. W Anglii. Trzej zakochani studenci chcą nakłonić swe ukochane do przyjęcia zaproszenia na obiad... Sztukę wyreżyserował CZESŁAW WOLLEJKO. Zobaczymy! Ilona Stawińska, Krystyna Chmielewska, Krystyna Wachelko, Ewa Borowik, Kazimierz Morsy, Kazimierz Kaczmarek, Wojciecha Wysockiego i innych. (1 stycznia, godz. 22.05, pr. I)

PIORKIEM I WĘGŁEM

Prof. WIKTOR PIORKIEM nam tym razem drogę rozwoju zabawek ludowych, służących do dekoracji świątecznej choinki. Zaprezentuje też ozdoby ludowe, zgromadzone w Muzeum Etno. Grafił w Krakowie. Kontynuował też będzie hasło zapoczątkowane w „Wieczorze i Dzienniku”, a dotyczące zastąpienia choinki gałązką, w trosce o ochronę naszych lasów. (2 stycznia, godz. 13.40, pr. II, (CH)

Mam młodego przyjaciela, ucznia, pobierającego jeszcze nauki w „ogólniaku”. Chłopiec wrażliwy i inteligentny, gdy tylko przekroczy próg mieszkania ciągnie mnie do swego pokoju (jak mówi — „pakamery” na pogaduszki. Bardzo sobie cenię te rozmowy. O polityce, o ewanikiach, o seksie, o obyczajach starszego pokolenia, o filmach, o „Studio 2”... Wyznam szczerze, iż w wielu dziedzinach wiadomości moje okazują się zbyt skromne, a już o motoryzacji i muzyce (nie tylko młodzieżowej) nie podejmuję się dyskusować. Najbardziej jednak lubimy rozmawiać o sporcie i... plastyce. To dwie pasje młodzieńca.



Teraz słówko o wyposażeniu „pakamery”. Mały, chyba 8 metrów kwadratowy, pokójki mieści wersalik, duży regał z wysuwającym blatem, szafka i dwa krzesła. Jest nadto kaseto-wy magnetofon, stereofoniczne radio „Elizabeta”, miniaturowy telewizor, rzutnik do slajdów, stary adapter, stary pięt, książki. Słany są gołe, nie leżące siłomani maty i metalowe kwiatniki z pąpratkami.

Na gwiazdkę przyniosłem więc w prezencie piękną reprodukcję Modiglianego nie bez trudu zdobytą w warszawskim empiuku. „Modi” to

się wśród narodu drobniomieszczańskie gusty. Jak dawniej jeleń na rykowisku i porcelanowy kotek, tak dziś symbolem szmiry i złego smaku są „Słoneczniki” Van Gogha. W co drugim domostwie już przy postylnym komplecie mebli epatują ugiem „kwiaty zia”. Obmierzą modę (?) na reprodukcje nalezły więc co rychlej — postuluje autorka — zastąpić malarstwa kopie arcydzieł malarstwa. Tyle w skrócie.

Wydaje mi się, że nad ta kuriozalną notatką można by przejsz do porządku („pies szeska, karawana idzie dalej”), gdyby nie fakt, że po-

niez — przykładowo — re-produkcje Chagalla, Miro, Cy-bisa, Makowskiego? Może za-tem zachodzi potrzeba stworzenia odpowiedniej listy w rodzaju słynnego przedwojen-nego indeksu księdza Piro-zyńskiego?

Po trzecie — znaczenia re-produkcji w upowszechnieniu kultury plastycznej (zwłaszcza wśród młodzieży) nikt o zdrowych zmysłach kwestionować nie może. Trudno bowiem po-dzwonić udać się na lekcję bezpośrednią do Luwru lub chociażby Ermitażu.

Tu dygresja. Zupełnie Inna sprawa to kłepska jakość wielu krajowych reprodukcji

wart ostrego pióra. Otóż, w związku z rosnącą zamożnością społeczeństwa, każde szanujące się mieszkanie win-no być zaopatrzone również w odrębną bohomaz jakiegos plastyka. Byłe co, byle by rzeczywiście. Żywy obraz. Argumenty:

- u dyrektora Lipki wisi;
- nie szkoda mi pieniędzy na prawdziwą sztukę;
- jestem mecenasem kultury („Wiesz chciałbym kupić jakiś obraz...”);
- osobista transakcja z artystą sytuuje mnie towarzysko, (wycyganienie dzieła za

MUZYKA CODZIENNE

Kruszenie kopii o reprodukcje

wielka ilość chłopca (może o nim napisać godzinami). Marek podziwiał mi z młodzieżowym faszmem „po me-sku”, bez wylewności. Gdy odwieźliśmy go za kilka dni spostrzegłem, że coś jest nie w porządku.

Stary coś marudzą — wyraźnie zbyt młode pytanie. Potem jednak podsunął numer „Sztandaru Młodych” z akreślona nazwiskiem notatką. Przeczytałem i... zdebiłem. Anonimowa autorka (tę o zakład — kobieta) obrała za cel swojego ataku... reprodukcje. Sens jej wywodu był mniej więcej taki: — Coraz szerzej — niestety — panoszą

mieszczono ją w piśmie młodzieżowym, z wyraźną intencją moralizatorską — reprodukcje! Kopie — cacy. Zaczniemy więc od „a”.

Sięgnąwszy chociażby do „De-mokratycznego savoir-vivre” Kamyczka można dowiedzieć się iż wypowiedź typu „cacy-fie” o wystroju — czyjejs mieszkaniu jest po prostu nie-stosowna, pomijając już fakt, że w „awangardowym” mieszkaniu makiaka i jeleniu, lub „żywa woda, która zdrowia dodaje” jest zupełnie „comme il faut”. Wszystko zalety...

Po drugie — zapląta trze-ba czy tylko „Słoneczniki” za-lutują dulszczyną, czy rów-

(także albumów malarstwa, katalogów wystawowych itp. itd.). Wystarczy jednak choć raz zerknąć się z reprodukcją technicznie dopracowaną (takie są z reguły reprodukcje NRD-owskie), aby stać się ich zaprzysięgłym zwolennikiem.

Kruszenie kopii o reprodukcje przypomina więc — w terminologii mego przyjaciela — mecz do jednej bramki.

Aha! Zapomniałbym o naj-ważniejszym. Jeżeli już „Sztandar Młodych” zamierza walczyć z krzywiżnami sno-bizmów, to podsuwam temat

pół litra to najwyższa punktacja).

I wreszcie: zawsze aktualne — toż to ręczna robota;

— lokata kapitału. A że na obrazku — „wątrob”, „jakieś łamańce” lub „koń na klacie schodowej” — (oczywiście w mniemaniu percepcyj), to już zupełnie inna sprawa.

Zresztą — kto wie — może i taki snozbizm coś wart?

K. PROCHNIEWICZ

P. S. Komiks Mleczki publikujemy za „Studentem”

Akt przy świetle tylnobocznym

je podsuwa”. Tym samym autor podał w wątpliwość pomysł pisanie książki o pomysłach, bo „wzrost” jeśli uznać, że pomysł z caca-cola ma cokolwiek wspólnego z wszystkim myśleniem, to i tak wychodzi na to, że „życie samo je podsuwa”.

Jeśli idzie o amatorskie naświetlanie, to rzecz została dokładnie omówiona „in. w 67. w całości pokutowym żabie — „Fotografować możemy na stołku lub oświetlając żabę lampami”. Jeśli już lampami, to najlepiej przy użyciu reflektora oraz aparatu przytwierdzonego do stołu za pomocą statywu. W tym momencie nasza autorka refleksja, że „żaba niemal

nie mogła się z niej wyślizgnąć. Drugi koniec należy przywiązać do szpilki...” Tyle, jeśli idzie o małe owoady.

Natomiast w kwestii amatorskiego aktu, autor już w pierwszym zdaniu odpowied tego ustępu sygnalizuje poważny stosunek do tematu: „Skoro już jesteśmy przy opisie trudniejszych i ambitniejszych zamierzeń, do których należy portret psychologiczny, zajmijmy się innym trudnym tematem — aktem na uroczym powietrzu”. W drugim akapicie jakby się jeszcze trochę usprawniła: „Sceneria dzikiej plaży, słonecznego, zaciemnego zakątku w pobliżu rzeki, jeziora lub morza stanowi najlepsze chyba i dość naturalne uzasadnienie nagości”. Szybko jednak przechodzi do meritum sprawy: „po-

niektóre wyszukać modelkę młodą i dobrze zbudowaną. Pewne wady budowy ciała można zatuszować przez odpowiednie dobranie pozy czy oświetlenia; początkującym w tym zakresie może się to udać jednak tylko przypadkowo. Lepiej nie ryzykować, nie szkodzić umiar i dyskrekcja, zwłaszcza na początku. Najulepszewiej będzie rozpocząć od sfotografowania modelki z tyłu, gdy nie wbiega do wody, czy leży na piasku i opala się”. I dalej, że „kto jednak pragnie zmierzyć swe siły na tym polu, musi od czegoś zacząć, niechaj ma więc na względzie chociaż tych

Od czego zależy powodzenie książki Henryka Latosa — trudno dociec. Książka nosi tytuł „77 tematów fotograficznych” i została wydana w 30-tygodniowym nakładzie. Równie dobrze mogło być odwrotnie to znaczy 30 tys. tematów” w 77 egzemplarzach. Boviem emuncjacje w tym tonie można dowolnie ciągnąć wszcz i wzdłuż.

ANDRZEJ KOZIARA
Repr. K. Świdarski

Szarak najchętniej karmie w nocy. O uposażeniu taty, pa-skonika, gońbika, gąsieniczki i innych — w tekście.

relaks

WYDARZENIA ROKU 1976



Na początku sierpnia zakończyła się letnia olimpiada w Montrealu, która przyniosła naszym reprezentantom sporo sukcesów. Najmłodsza niespodzianką sprawił młodziutki Jacek Wszoła — zdobywca złotego medalu w skoku wzwyż.

KONKURS - KONKURS

126 żartów o Fiacie 126 p

Beniaminek naszego przemysłu motoryzacyjnego — Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej obchodzi w styczniu swe pierwsze pięciolecie. W tym samym czasie przypada 10-lecie Polskiej Agencji „Interpress”. Z tej podwójnie jubileuszowej okazji obie instytucje ogłaszają KONKURS „126 żartów o Fiacie 126 p”, którego plonem będzie wydana przez „Interpress” w kilku językach książeczka pod tym właśnie tytułem. Informowaliśmy już o tym w świątecznym MAGAZYNIE.

Dziś przypominamy, że w konkursie może wziąć udział każdy, kto w terminie do dnia 15 stycznia 1977 r. nadesłanie pod adresem: P.A. „Interpress”, ul. Bagatela 12, 00-585 Warszawa (z zaznaczeniem na kopercie „126 p 126 p”) przynajmniej jednego, ze znanych i ogólnie popularnych, lub najnowszych żartów o „maluchu”.

Wśród tych uczestników konkursu, których propozycje zostaną zakwalifikowane do książki przez jury z udziałem przedstawicieli FSM oraz „Interpressu”, rozlosowane zostaną cenne nagrody. Pierwsza z nich, ufundowana przez Dyрекcję FSM, jest talon na zakup samochodu „Fiat 126 p” z realizacją natychmiast. Do ogłoszenia wyników konkursu, tj. jeszcze w I kwartale 1977 r.

Wyrok roku

Przed londyńskim sądem grodzkim stanęła ostatnio 82-letnia Phyllis Mary Fishwick, oskarżona o kradzież u sklepie samochodowym. Zapytana przez sądu o zawód, oskarżona odpowiedziała, że jest pianistką-amatorką. Po naradzie z sędzią sędzia ogłosił wyrok: „P. M. Fishwick skazuje się na 100 godzin gry na fortepianie u domach starców i sierotkach”.

Święta, Święta i po Świętach, ale szczyt pocztówkowy trwa nadal. Po życzeniach Wesołych i Zdrowych przyszła kolej na witanie Nowego Roku — magia pocztowo-kartkowa w pełnym rozruchu. Wzruszające dowody pamięci i szczere słowa sympatii, ale także konwenans, rytuał i próba przekupienia Nowego Roku, żeby rzeczywiście był lepszy, różowy, lśniący i z kokardami. Jak na pocztówce. I tak już od przeszło stu lat.

Piotr Witt wspomina: „Istotność nadciągającej burzy świątecznej, codziennie usypiającej przedpokój zasypany pocztówkami. Stojąca pełna zwierząt i świętych osób, trzej królowie w podłóżce, dookoła świąta oraz idealna choinka”. Dodajmy do tego folklor, zegary o dwunastej, czarnego kominiarza i parę białych balwanów, a system pocztówkowych znaków będzie mniej więcej pełny.

Narodził się pocztówkowy kart, a ściślej mówiąc pocztówkowy wagon. Już w 1885 roku generalny dyrektor poczt niemieckiej proponował wprowadzenie karty, ale

Listowstręt

czyli o karierze pocztówki

spotkał się z takim oporem rządu i parlamentu, że z pomysłu zrezygnował. Opozycja o swój dyktandośki fotel Chodziło o rzekome zagrożenie tajemnicy korespondencji. Narodziny pocztówki opóźniały się, nie na długo wszakże, bo już cztery lata później Emmanuel Herman rozpoczął masową produkcję świątecznych kart, stając się tym samym ojcem pocztówki. Natomiast widokówkę, czyli kartę ilustrowaną wynalazł przedsiębiorczy księgarz francuski Leon Besnardeaux w 1870 roku podczas wojny prusko-francuskiej. Kłopoty z dostawą kopert zmniejszyły księgarza do pomysłów i tak urodzono pierwszą przyfrontową produkcję widokówek. Na prawidłowe odmalowanie francuskiego kanonu w pełnym rytym. W dalszej kolejności szły armaty, namiętności, żołnierskie biwaki etc.

Nie zawsze przecież temat kartkowych obrazów był tak zasądny. Zoiszrowi bardzo szybko przydała bukoliczny pejzaż z dziełkami, każąc mu grać rolę operetkowego ulana. Rozpowszechnił się stereotyp znany już w XVIII wieku — „Piesek z rasy ulubionej przez modne panie, pincer ostrzyżony na łóżko, oparty łapami o rufę rozdzierającą rękaw, rękawem z datą mijającego roku”.

Od wcześniejszych biletów wizytowych wzięły się pocztówkowe skróty i tak np. na imieniny posyłano kartę z dopiskiem „X. p. im.”, na pożegnanie „X. p. 2.”, na Nowy Rok „X. p. n.”. W związku z tą manierą w kołach zbliżonych do poczty zachowywała się anegdota o tym, jak Władysław Długosz, minister Oświecenia Publicznego w rządzie galicyjskim, po otrzymaniu ceremonialnego zaproszenia z otwartym ceremoniałem odpowiedział: „Dziękuję uprzej-

końcu XIX wieku w Warszawie i połączona była z konkursem na nową nazwę pocztówki. Oto niektóre propozycje: barwnoczytka, bagrotka, bezkopertka, donoska, jawienka, jawnoczytka, krótkopis, listowstręt, nagopis, nibylis, odczepka, pozdrowka, śmieciuch, wiadomości, wi. dokart.

Również współczesna karta pocztowa, od najpopularniejszej odmiany reklamowo-turystycznej poprzez kopie serie i książkowe cykle, aż do zminiaturyzowanych, ale ambitnych albumików mówiących o zabytkach architektury, malarstwa i rzemiosła artystycznego, jest wdziałem polem dla kolekcjonerów. Obok stereotypów świąteczno-okolicznościowych z choinką na Boże Narodzenie i jajem na Wielkanoc — pojawiają się również pocztówki odtowujące takie wydarzenia jak piłka nożna w wydaniu olimpijskim, oraz niektóre osobistości ze świata sztuki, głównie widowiskowej. Gusto, marzenia i fobie współczesne — jak na dionizy przypadkowo przecież pocztowa karta z obrazkiem nazywa się widokówka. Małe to, ale widać dobrze. Podał do druku:

ANDRZEJ KOZIARA

Reprodukcje wykonał: KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



Obrany zdrowi byli!



On i Ona — temat uniwersalny.

MODA

Nie licząc występów oficjalnych i wielkich, reprezentacyjnych balów, także na wieczór ubieramy się inaczej, niż to bywało przed laty. Skromniej i — podobnie jak za dnia — w różnych, odmiennych stylach. Jest to na pewno ogromne ułatwienie dla większości kobiet.

Wice, jak być naturalną, a jednocześnie inną, bardziej strojną i odświeżoną niż w dniu codziennym?

Ktoś, kto lubi ekscentryczność, egotyckie wybierz spodnie „saru”, czyli szarawary wschodnie, nie martwione w tali o bardzo sutych nogawkach zoznaczonych przy kostce w gumkę. Dwieście centów w bocznych szwach. Najcieplej uszyć je z czarnej krepy lub cienkiego dżerseju, który dobrze się układa i drapuje. Do takich spodni pasuje cienki czarny pulawerek. Dopelnieniem jest tu ładna bransoletka na długim, waskim rękawie sweterka, wiszące koleżki w uszach

Wieczorem... niezbyt wieczorowo

I pantofelki popołudniowe na wąskich wysokich obcasach, o swędzącej się czubku albo czółenka z czarnego lakieru, złotej czy srebrnej skórki, bądź pantofelki z pasciekami szpinu przy kostce.

Można też wybrać ubiór w stylu dyskretnego folkloru. Będzie to długa tunika z wąską spódnicą do połowy łydek lub do kostki (co kto woli) w kolorze ciemnym. Tunika imitująca jest wiodącą spódnicę, przy szyi, rękawach i kieszeniach jaskrawozielona lamówka. Podkoszółki czarne i szare tkaniny gładkie. Związki, że obecnie nastawia się kolekcje kraciastowe, bardzo efektowne jak ap. siedzą z fioletem, wiśniowy z niebieskim, wiśniowy z fioletem czy brązem, granat z brązem, rudy z ciemnym zielonym. Oczywiście, przede wszystkim na wieczór nadaje się czarna, ożywiona, podkreślona jakimś żywym (lub złotym) dodatkami: lamówką, kwiatem, naszylnikiem, albo żywą deseniową chustą np. krakowską z kolorowymi różami.

Bardzo modne są również na wieczór suknie-tuniki noszone z waskimi spodniami. Mogą to być rubaszki z asymetrycznym zapleciem lub kimonowe ornaty z wysokimi rozcięciami po bokach. Nosi się je bez paska lub przewiązane rulonem z tego samego materiału, ewentualnie delikatnie waskim pasciekami srebrnym lub złotym. Niektóre z tych tunik mają miękkie drapowane obszernie golfowe kołnierze.

KRYSTYNA BOBERGOWA



NA KARNAWAŁOWY WIECZÓR

Bale, cocktaile, śluby, wizyty... Łódzka „Telimena” przygotowała na te uroczyste okazje wiele kreacji. Przeważają długie suknie, fasony najróżniejsze — od prostych do bardzo wykwintnych.

NA ZDJĘCIU: suknie z miękkiej i cienkiej dzianiny. CAF — Zbraniecki

SALTO PRZEZ 13 SAMOCHODÓW

Eddie Kidd z Nighbury (W. Brytania) pobit rekord świata, przeskakując w jadącym z szybkością 145 km na godzinie samochodzie przez 13 samochodów stojących aut. Przy okazji zranił sześć osób, a sam doznał ustrząsów mózgu. Nie zniechęcił to rekordzistę, który zapowiedział, że w roku 1977 dokona skoku przez 15 samochodów. Służba zdrowia zobowiązała się do zabezpieczenia tego



PRZECZY DZIWNIE I CIEKAWIE

KRZYŻÓWKA

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w zaznaczonym rzędzie utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

POZIOMO: 1) skłonność do figlowania, 2) lud, pospolstwo, 3) niewielkie wznieście, 4) apartament, 5) wiewiórka, 6) wiewiórka, 7) wiewiórka, 8) wiewiórka, 9) wiewiórka, 10) wiewiórka, 11) wiewiórka, 12) wiewiórka, 13) wiewiórka, 14) wiewiórka, 15) wiewiórka, 16) wiewiórka, 17) wiewiórka, 18) wiewiórka, 19) wiewiórka, 20) wiewiórka, 21) wiewiórka, 22) wiewiórka, 23) wiewiórka, 24) wiewiórka, 25) wiewiórka, 26) wiewiórka, 27) wiewiórka, 28) wiewiórka, 29) wiewiórka, 30) wiewiórka, 31) wiewiórka, 32) wiewiórka, 33) wiewiórka, 34) wiewiórka, 35) wiewiórka, 36) wiewiórka, 37) wiewiórka, 38) wiewiórka, 39) wiewiórka, 40) wiewiórka, 41) wiewiórka, 42) wiewiórka, 43) wiewiórka, 44) wiewiórka, 45) wiewiórka, 46) wiewiórka, 47) wiewiórka, 48) wiewiórka, 49) wiewiórka, 50) wiewiórka, 51) wiewiórka, 52) wiewiórka, 53) wiewiórka, 54) wiewiórka, 55) wiewiórka, 56) wiewiórka, 57) wiewiórka, 58) wiewiórka, 59) wiewiórka, 60) wiewiórka, 61) wiewiórka, 62) wiewiórka, 63) wiewiórka, 64) wiewiórka, 65) wiewiórka, 66) wiewiórka, 67) wiewiórka, 68) wiewiórka, 69) wiewiórka, 70) wiewiórka, 71) wiewiórka, 72) wiewiórka, 73) wiewiórka, 74) wiewiórka, 75) wiewiórka, 76) wiewiórka, 77) wiewiórka, 78) wiewiórka, 79) wiewiórka, 80) wiewiórka, 81) wiewiórka, 82) wiewiórka, 83) wiewiórka, 84) wiewiórka, 85) wiewiórka, 86) wiewiórka, 87) wiewiórka, 88) wiewiórka, 89) wiewiórka, 90) wiewiórka, 91) wiewiórka, 92) wiewiórka, 93) wiewiórka, 94) wiewiórka, 95) wiewiórka, 96) wiewiórka, 97) wiewiórka, 98) wiewiórka, 99) wiewiórka, 100) wiewiórka.

jednego solisty, 42) likier kminkowy, 43) wada, defekt.

PIONOWO: 1) podnośny sposób mówienia lub pisania, 2) ...to zdrowie, 3) amerykańskie zwierzę futerkowe, 4) szeroki balkon, 5) dworkowa janczarka, 6) jedna z form rozliczeń bezgotówkowych, 7) tytułowy bohater tragedii Szekspira, 8) państwo, którego stolicą jest Quito, 9) pływak przez zielony las w popularnym ogniu przeboju Kurtyka, 12) potężne drzewo o obwodzie pnia do 42 m, 13) ptak bez skrzydeł i ogona, 14) sławisko optyczne wywołane odbiciem i załamaniem promieni świetlnych przez kryształki lodu w chmurach pierzastych, 15) taniec rodem z Argentyny, 16) frygijska bogini płodności i urodzaju, 17) przedmiot, 18) wygolony krawężnik, 19) duchowny, 20) sportowiec albo broń, 21) człowiek śniegu, 22) husarz, który należy miedw w

Zbigniew Waydyk

FRASZKI

Nowość kosmetyczna
Komplet kremów
Do wygładzania problemów

Duch i ciało
Nie wytręka się duch czasu
Cieszenie ambarasu

Nieśmiady
Wszedłby na cokół
Lecz tyle ludu wokół

Kobiecość
Ciężenie
Na kieszenie

Gwóźdź programu
Aplauz
Dla pauzy

Słowa i czyny
Dalej paskudzi,
choć ogłasza
Czystnienie stajni Augiasza

Biblia na opak
Dzisiejsze syny
marnotrawnych powrotu:
po następne tysiąc
polskich złotych

Wątpliwości
Kobieta — istota słaba
a herod-baba?

wyuczony przez poddawanie specjalnej karetki pogotowia

SPRAWDZ SIĘ SAM!

Działając na terenie Nowego Jorku firma „ALBERT” zaistniała w różnych punktach miasta automaty-problemy, które wykażają zawartość alkoholu we krwi kierowcy. Po użyciu monety 25-centowej i chwili chwili, licznik pokazuje ilość promille alkoholu w organizmie kierowcy. Czy masz wątpliwości, czy też skorzystasz z usług sąfera, które oferuje ta sama firma.

głowie, 31) niegrabna Miera, 32) trzeci daniel, 33) ma metalowa szafka, 34) bóg wojny, syn 16 pioni, 35) rewolwer bębnowy, 36) bój inne kolory bez względu na starszeństwo karty.

„HELLES”

Wśród czytelników, którzy w terminie tygodniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka noworoczna”.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 298 nagrody książkowe w drodze komisijnego losowania otrzymają: Janina Złobier z Różanostoku, Leszek Marchewicz z Rucianego — Nidy, Marian Urban z Czarnej Białostockiej, Leszek Kopniak z Łomży i Stanisław Sianko z Białogostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.



Niniejszym zawiadamiamy, że kar-nawał trwa.

1000 białych myszek

Światowe agencje prasowe wywioły na łamach „Wall Street Journal”, organu wielkiej finansjery USA, ogłoszenie o sensacyjnej treści: „Do sprzedania 1000 myszek zakonczonych złotymi nowotworami, w cenie 138 dolarów za sztukę. Oferty: prof. Linus Pauling, dyrektor Instytutu Badań Medycznych, Menlo Park — Kalifornia”.

Wybitny uczyony dwukrotny laureat Nagrody Nobla, od kilku lat prowadzi rekrutację po-

dobne pewne nadzieje doświadczenia z zastosowaniem witamin C w leczeniu chorób, na raka. Jednakże rząd USA, którego 600-milionowy fundusz na walkę z rakiem jest niewystarczający, odmówił prof. Paulingowi dofinansowania jego prac. Przypuszcza się, że makabryczne ogłoszenie o wyprzedaniu zwierząt doświadczalnych ma istotnie na celu zaalarmowanie opinii publicznej o zachęceniu do akcji składowej.



Jak widać mieszkańcy Baltimore (USA) mają kolosalne zapotrzebowanie na balony.

CAF-UP